



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
40, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 9 (264)
7 MARCA - 7 MARS 1953

CENA 20 fr.
PRIX

KRZYWE ZWIERCIADŁO

B.D.I.C

Od dłuższego czasu Zachód rozpływa się w podziwie nad osiągnięciami Niemieckiej Republiki Federalnej w dziedzinie odbudowy zniszczonych wojennych i produkcyjnej przemysłowej. Każdy Polak, który wraca z Niemiec, nie ukrywa swego wrażenia: na autostradach spotyka się całe bataliony pracy, które odbudowują zniszczone mosty, tysiące potężnych samochodów ciężarowych, które z jednego końca Niemiec na drugi przewożą towary, w wielkich miastach tysiące robotników pracuje w nocy przy reflektorach nad budową nowoczesnych domów, które wyrastają jak grzyby po deszczu. Przemysł samochodowy podbija rynek zagraniczny, skąd wypiera samochody francuskie i angielskie; sklepy niemieckie są pełne towarów; ludzie dobrze ubrani i odzywieni; w okresie niedawnego i popularnego „faschingu” miliony mark przelewały się poprzez kasy rozrywkowych lokali.

To wszystko jest prawdą; postęp Niemiec w odbudowie zniszczonych wojennych jest zdumiewający. Coraz częściej więc słyszy się opinie, że na ród niemiecki jest nadzwyczajny, najbardziej pracowity, najzdolniejszy, że bez wątpienia jest to naród „nad-ludzi”. Jak słabo wypada przy Niemcach Francja, czy nawet W. Brytania! Ta rzeczywistość zaczyna być obecnie zasadniczym elementem polityki międzynarodowej. Oszołomieni tymi materialnymi osiągnięciami, Amerykanie nie wyobrażają sobie organizacji obronnej Europy Zachodniej bez Niemiec. Co więcej, uważają Niemcy za podstawowy filar tej konstrukcji. Zaniepokojona Francja żąda dla siebie gwarancji skierowanych przeciw Niemcom i zaczyna mieć więcej obaw przed odradzającym się militarystycznym niemieckim, niż przed ewentualną inwazją sowiecką.

Stoimy w obliczu sytuacji, w której z takim trudem budowana Wspólnota Atlantycka jest zagrożona właśnie przez obrzmiewający cień potężnych Niemiec, który zaczyna na pokrywać „Małą Europę” zachodnią po prostu strachem. Nawet samym Niemcom ich wielki postęp zaczyna uderzać do głowy, a ich buta odradza się w stosunku proporcjonalnym.

Tymczasem mało ludzi zadaje sobie pytanie, dlaczego Niemcy osiągnęli takie postępy, a za dużo, nawet bardzo poważnych osób, ma dla nich tylko podziw. Otóż trzeba sobie jasno i dobitnie powiedzieć, że Niemcy nie są żadnymi „nad-ludźmi”, i obowiązkiem nas wszystkich jest tepie ten odradzający się kompleks niższości innych narodów, a nawet nas samych wobec „Herrenvolku”.

W Niemczech jest dobrobyt wyjątkowy, bo Niemcy są dziś jedynym krajem na świecie, który nie ponosi żadnych ciężarów obrony; Niemcy żyją w tym stanie idealnego państwa, które nie ma budżetu wojennego. Francja ma pod bronią 905 tys. ludzi, (W. Brytania ponad 800 tys.), jej wydatki wojskowe wynoszą 32 proc. budżetu państwowego. Gdyby we Francji ten budżet zlikwidować i te pieniądze wydać na cele cywilne, to natychmiast byłby tu z pewnością większy postęp i dobrobyt, niż w Niemczech. Mówi się, że Niemcy mają poważne wydatki związane z okupacją. Tak, ale sama armia amerykańska, według nieoficjalnych statystyk, zostawia w Niemczech więcej dolarów, niż kosztuje cały ciężar okupacji. Dalej, Niemcy Zachodnie wchłonęły kilka milionów zdolnych do pracy i ekonomicznie aktywnych uchodźców i przesiedleńców z Niemiec Wschodnich i terenów Niemcom odebranych. To jest armia pracy, która od buduje ruiny i która nie strajkuje, bo zdaje sobie sprawę, że każda praca jest dla uchodźcy błogostwem. Jeżeli jutro milion Niemców zostanie wcielonych do wojska, a drugi milion będzie pracować w nieproduktywnym przemyśle wojennym, z którego prywatny konsument nie dostanie nic na swoje potrzeby, i gdy równocześnie budżet państwa w jednej trzeciej pójdzie na wydatki wojskowe — to na tymczasem skończy się błyskotliwy dobrobyt i krzywe zwierciadło niemieckie wyprostuje się.

R. R.

OŚWIADCZENIE RZĄDU RZPLITEJ w sprawie prześladowania Kościoła w Polsce

Dnia 10 lutego br. spadł na Kościół w Polsce nowy cios. Dekret ogłoszony w tym dniu zamyka poprzedni okres tak zwanego „rozdziału Kościoła od państwa”, co jest rze komy programowym postulatem konstytucji sowieckich, a w ich liczbie także „konstytucji”, narzuconej ostatnio Polsce. Rozpoczyna się okres nowy, którego cechą zasadniczą jest całkowite podporządkowanie Kościoła samowoli bezbożniczego państwa. Wedle postanowień omawianego dekretu, objęcie urzędu kościelnego, przeniesienie oraz usunięcie z urzędu, zależy wyłącznie od administracji komunistycznej. Od zgody władz komunistycznych zależy również tworzenie nowych diecezji i parafii, ich przekształcanie oraz likwidacja. Kapłani mianowani na urzędy kościelne, składają mają przysięgę w urzędach t. zw. narodowych rad wojewódzkich. W odniesieniu do wyższej hierarchii duchownej uprawnienia rad wojewódzkich należą do kompetencji „Prezydium Rządu”.

Okupanci komunistyczni w Polsce idą drogą, wytkniętą przez teorię i praktykę bolszewicką, zarówno w Rosji sowieckiej, jak i w państwach przez sowieży ujarzmionych.

Po bezprawnym zerwaniu Konkordatu we wrześniu 1945, nasilenie walki z samą ideą chrześcijaństwa oraz z organizacją Kościoła Katolickiego, z roku na rok przybierała na sile. Próbowano rozbić Kościół od wewnątrz, usiłując wywołać wśród duchowieństwa rozdźwięki i wzajemną nieufność, zniszczonego podstawy niezależności materialnej Kościoła i katolickich instytucji społecznych, nasilając jednocześnie bezpośredni nacisk aparatu policyjnego na duchowieństwo. Do tej akcji niszczytelnej stworzono specjalne zespoły t. zw. „księży patriotów”, mających rozbić Kościół od wewnątrz.

W chwili obecnej 6 biskupów znajduje się w więzieniu, względnie w areszcie, a kilkuset księży dzieli losy duchownych przetożonych.

W obliczu tych nowych gwałtów, Rząd Rzeczypospolitej stwierdza co następuje:

dekret z dnia 10 lutego 1953 jest sprzeczny z Konkordatem, zawartym przez Polskę ze Stolicą Apostolską dnia 10 lutego 1925 r. i uznawanym przez Naród Polski jako jedyną podstawą prawną, regulującą stosunki pomiędzy Kościołem a państwem;

zarządzenia okupantów komunistycznych w Polsce w sprawach dotyczących Kościoła są sprzeczne z tradycją Narodu i interesami Państwa Polskiego, a jako oparte na gwałcie, są nieważne zarówno w punkcie widzenia prawa polskiego jak i prawa międzynarodowego;

dekret z 10 lutego 1953 roku, stanowi jedno z kolejnych posunięć, zmierzających do zerwania łączności Kościoła Katolickiego w Polsce ze Stolicą Apostolską i wytworzenia tym samym schizmy oraz zniszczenia związków, łączących Polskę w ciągu tysiąclecia jej historii z kulturą zachodnią.

Mimo tego nowego ciosu, Rząd R. P. wyraża niezachwianą wiarę w odpór duchowy Narodu Polskiego, głęboko religijnego i szczerze przywiązanego do Wiary Ojców. Nowy gwałt powinien otworzyć oczy tym wszystkim na Zachodzie, którzy jeszcze mieli jakieś złudzenia co do

STALIN

W chwili, gdy oddajemy numer do druku, komunikaty moskiewskie mówią o beznadziejnym stanie generalissimusa Józefa Stalina, szefa rządu sowieckiego, dyktatora bolszewizmu i przywódcy międzynarodowego komunizmu. Ton komunikatu pozwala przypuszczać, że Stalin już nie żyje.

Można stwierdzić, że partia od dłuższego czasu zreorganizowała ustrój państwowo-partijny w ten sposób, by system totalnej dyktatury miał zapewnioną ciągłość.

Następcą Stalina zostaje automatycznie pierwszy wicepremier Władysław Mołotow. 19-ty zjazd partii, w październiku 1952 r., wysunął armię na plan pierwszy życia wewnętrznego państwa. Wszyscy trzej marszałkowie sowieccy, kierującymi sprawami wojskowymi: Bułganin, Wasilewskij i Sokolowski — są najbliższymi ludźmi Mołotowa.

Śmierć Stalina w niczym nie zmieni ani militarnego charakteru państwa sowieckiego, ani nie osłabi jego agresywnej polityki.

MARLES - LES - MINES I LENS

Jak bardzo szczęśliwą była inicjatywa sekretarza generalnego Federacji P. O. O. dra St. Paczyńskiego zorganizowania w ośrodkach polskich we Francji żywego dziennika kombatanckiego, tego dowodem jest masowy udział działaczy społecznych i stęsknionej za polskim słowem polskiej emigracji we Francji. Udział ten był czynny. W sze rokiej, nieczym nie kępowanej dyskusji, wypłynęły na światło dzienne nawet takie problemy, które nie były przez prelegentów poruszane...

Z pobieżnej chociażby analizy światła i cieni dotychczasowej publicznej dyskusji, przeprowadzonej w ramach odbytych czterech żywych dzienników wynika, że stały się one z miejsca wielce popularne i atrakcyjne. Ujawniły one równocześnie, że polscy działacze społeczni we Francji mogą się już dzielić osiągnięciami, pozytywnymi na ogół rezultatami swojej niezmordowanej, a jakże często niewdzięcznej pracy...

Swobodne wypowiedzianie w dyskusji własnych poglądów na takie czy inne zagadnienia, jest dowodem wyrobienia społecznego i charakteru poszczególnych mówców. Toteż wielu z nich spotkało się z uznaniem i prelegentów i ogółu uczestników.

Nazwiska prelegentów stały się dla mnie magnesem przyciągającym. Trzech prelegentów z Londynu: Horko, Kirken i Zygmunt Nowakowski, i trzech z Paryża: Laskowski, Paczyński i Wraga. Sześciu publicystów, walczących nieugięcie o sprawę Polską poza granicami Kraju... Dlatego w sobotę, dn. 28 lutego br., znalazłem się na sali p. Lisa w Marles-les-Mines (P.-de-C.), aby wysłuchać ich prelekcji.

Sala duża, ale zimna i mroczna, wypełniona była kilkuset słuchaczami z Marles i z okolic, wśród których zauważyłem kilkudziesięciu zasłużonych działaczy społecznych.

Zebrań przywitał kol. Jan Słysz.

drugi sekretarz Okręgu Północ Fed. P.O.O., zapraszając do stołu prezydialnego prezesa Fed. P.O.O. kol. Fr. Kędzia, sześciu prelegentów, prezesa Polskiego Skarbu Narodowego we Francji p. inż. A. B. Rozena, prezesa Zw. Kupców i Rzem. Polskich we Francji p. St. Budzyńskiego, wiceprezesa Zw. Sokółów Polskich p. Grzonę i kilku jeszcze prezesów ogniw związków sfederowanych.

Prezes Kędzia wyjął mi zebrany po wody, które skłoniły Fed. P. O. O. do zorganizowania cyklu żywego dziennika kombatanckiego i zaproszenia na prelegentów trzech publicystów „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza” z Londynu oraz trzech dziennikarzy tygodnika kombatanckiego „Syrena” z Paryża. Jak zjednoczenie się polskich kombatanatów w Fed. P. O. O. przekreśliło sytuację podziału na starą i młodą emigrację we Francji, tak i zarysowujące się zjednoczenie polityczne w Londynie uprzytomni wszystkim, że istnieje tylko jedna emigracja polska, walcząca na całym świecie o wyzwolenie Kraju.

Pierwszym mówcą był dr Paczyński, który w mocnym ale wziętym wykładzie zobrazował dotychczasowe osiągnięcia polskiej emigracji we Francji w

Czystka na Węgrzech

Do Budapesztu przybyła nadzwyczajna komisja z Moskwy, z zadaniem oczyszczenia administracji Węgier z „elementów sjonistycznych”. Stalin nie polecił tego komunistom węgierskim dla tej prostej przyczyny, że premier węgierski, Matyas Rakosi, jest sam z pochodzenia Żydem.

Ofiary tej wielkiej czystki były bardzo liczne. Szef Bezpieki węgierskiej, gen. Gabor, został rozstrzelany razem z żoną i dziećmi. Aresztowani zostali wiceminister obrony gen. Nogradi, dyrektor rozgłośni radiowej Szirmai, naczelny lekarz Bezpieki dr Balint i kilkanaście innych wyższych urzędników. „Dobrowolnie” popełnili samobójstwo dyrektor głównego urzędu planowania gospodarczego Vas i 10 wyższych oficerów Bezpieki.

Nieznany jest los b. ministra spraw zagranicznych Kiss'a i b. ministra spr. wewnętrznych Hazj, których przestano widywać.

islotnych zamiarów Kremla. Rząd Polski oświadcza, że ma prawo oczekiwać od Zachodu nie tylko wyraźnego potępienia nowego gwałtu, ale i realnej pomocy w walce o wolność i niepodległość.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych za pośrednictwem placówek dyplomatycznych podało oświadczenie Rządu R. P. do wiadomości rządów państw, przy których akredytowani są przedstawiciele Rzeczypospolitej. Specjalne instrukcje zostały wydane Ambasadorowi R. P. przy Stolicy Apostolskiej.

Prezydium Rady Narodowej R. P. zwróciło się w sprawie nowych prześladowań Kościoła w Polsce do parlamentu w wolnym świecie.

Minister dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie zwrócił się do głównych organizacji społecznych z sugestią podjęcia szerokiej akcji manifestacyjnej zarówno wśród Polaków w wolnym świecie, jak również wśród chrześcijańskich społeczeństw Zachodu. Koordynacją akcji na prośbę ministra Z. Rusinka, zajmuje się Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Londynie.

walce o wolną Polskę i nakreślił plan dalszej skutecznej akcji, w której udziału powinna wziąć cała zjednoczona emigracja polska we Francji.

Na życzenie słuchaczy, rozpoczęto dyskusję natychmiast.

Długie przemówienie z wielką swadą wygłosił p. Krawczyk, wyrażając na forum publiczne, znane zresztą nam wszystkim, powierzchowne i nieczym nie uzasadnione zarzuty, dotyczące polskiej polityki emigracyjnej, niskiej stopy życiowej i rzekomej „niesychanie” wielkiej rozpiętości zarobków robotników i inteligentów...

P. Chojnacki w krótkim, ale mętnym przemówieniu starał się wykazać, że wśród emigracji polskiej we Francji komunistów nie ma... P. Rzeźnicki zwrócił się do prezydium z prośbą o zarządzanie dyskusji po wygłoszeniu wszystkich prelekcji. Pogląd ten, tym razem, słuchacze zaakceptowali.

Romantyk emigracyjny — znany po wszechnie pisarz i publicysta — dr Zygmunt Nowakowski rozpoczął swoje przemówienie. Na sali zapanowała cisza. Twarze rozplamił. Nerwy na pięcie. Każdy wchłaniał z ukojeniem w duszy szpizwe, zdawało by się, słowa urodzonego mówcy... — O czym mówić? — O Polsce. O Polsce wielkiej i wspaniałej, o Polsce nieugiętej i chrześcijańskiej, o Polsce nieśmiertelnej. Przesuwa przed naszymi oczami barwną taśmę pięciu polskich pokoleń, walczących nieustępliwie w Kraju i po za nim z trzema ciemiężcami. Mówi o Wielkiej Emigracji i sześciu następnych. Porusza struny i tej ósmej, współczesnej emigracji. Wpłata po mistrzowsku urwyki z „Wesela”. Cytuje Słowackiego i Norwida. Składa hołd Francji, tej drugiej naszej ojczyźnie. Mówi o jedności i zgodzie. Przestrzega przed pochopnością narzekań, skarg, oskarżeń i oszczerstw... Nawołuje do braterskiego pojednania. Wszystko dla jednego tylko celu, tego najwyższego — Wolnej Polski. A w tej walce o zrealizowanie tego celu niech nikt nie zapomina o słowach Norwida, że „Polska, ta jeden wielki obowiązek”. Kończy swoje porywające przemówienie nadzieją, że obecna, wczesna wiosna może będzie wiosną przełomową w naszym marszu do Polski wolnej, niepodległej i całej.

E. TANSKI

Dokończenie na str. 2-ej

St. KOTWICZ

FRASZKI

Wszystko być może

Był taki poeta, co dobrze miał w głowie.
Był endeł, który nie pracował w „Słowie”.
Bez dobrej posady, był taki nidowiec.
Sanator, którego chwalił „Narodowiec”.
Wydawca, co prawdę jedynie miał w cenie.
I major, co jeszcze nie pisal w „Syrenie”.
Był członek, ze składką dla Skarbu nie zwłóczył.
Sportowiec, co dotąd w „Leziar” nie uczył.
Minister, któremu się mowa ułata.
Prababka, co „Mitość prawnuczki” pisała.
Był prezes, co wiedział jak wyjść, nim wyproszą.
Był ksiądz, co nie miał załóżnika z roszkacją.
Generał, który szybko nam zgodę ulepił.
Powiernik, co nie stracił. Dziennikarz, co nie pił.
Premier, co nas odwiedził. — Ach, wszystko być może!
Wypiję rumu i wcześniej spać się położę...

Krzywy Dziennik

„To nie jest — mówiono nam — edycja normalna,
To tylko, przed wyjazdem, próba generalna!”
Szkoda wielka, że zrobić jakoś zapomniano.
Przed próbą generalną, — tę główną: czytana.

St. KOTWICZ.

Sprawy ważne i mniej ważne

«WIADOMOŚCI»

Przyjemnie jest pisać o ludziach, w sprawach i rzeczach dobrych i pożytecznych. Napiszę przeto o „Wiadomościach”, o tych — londyńskich. Tak się bowiem wyjątkowo szczęśliwie składa w naszym ubogim w sprawy dobre życiu emigracyjnym, że oba pisma polskie, mające w tytule słowo „wiadomości”, a więc: i te, londyńskie, redagowane przez dr Mieczysława Grydzewskiego i te, mannheimowskie („Ostatnie Wiadomości”) — organ kompanii wartowniczych, redagowane przez kpt. Władysława Pańczaka — są pismami doskonałymi. O piśmie wartowników i o samych wartownikach napiszę innym razem.

„Wiadomości” Grydzewskiego mają w tytule podane, że wychodzą już rok ósmy. Ale to nieprawda. „Wiadomości” były zawsze. Nie pamiętam w ogóle, żeby kiedykolwiek nie było „Wiadomości” i żeby Grydzewski nie był ich redaktorem. Nie pamiętam nie dlatęgo, żebym chciał się odmładzać i powiedzieć, że nie umiałem czytać gdy „Wiadomości” już wychodziły, ale nie pamiętam dlatęgo, że w „Wiadomościach” wychodzących naprawdę od lat prawie 30, były zawsze znakomicie po mieszane sprawy bieżące z przeszłością, była zawsze doskonale utrzymana ciągłość polskiej kultury, polskiej literatury, polskiej publicystyki i sam u-

wierzyłbym chętnie, gdyby mi powiedziano, że to nie tylko wielu ze współczesnych doskonałych i mniej doskonałych pisarzy i poetów polskich rozpoczęło swą twórczość na łamach „Wiadomości”, ale, że to właśnie w „Wiadomościach” zadebiutowali również i Reymont, i Tetmajer, i Zeromski, i Boy-Zeleński, a może nawet Wyspiański.

Najprzód były to „Wiadomości Literackie”. „Wiadomości Literackie” w Polsce to była cotygodniowa mурowa sensacja, szlagier, mówiąc po warszawsku — przebój. Czekano się na nie Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 3-ej

SPRAWA KATYŃSKA

Komisa katyńska amerykańskiej Izby Reprezentantów rozesała swój raport, zawierający stwierdzenie winy so wietkiej w ohydny mordzie kilkunastu tysięcy oficerów polskich wszystkim delegacjom Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegacja australijska opowiadała się już za wniesieniem sprawy katyńskiej na porządek dzienny obecnej sesji O. N. Z.

Specjalny egzemplarz raportu, oprawy tom, zawierający 2362 strony zeznań i materiałów dowodowych, został przesłany przez B. przewodniczącemu Komisji katyńskiej, kongresmana Maddena, sowieckiemu ministrowi spr. zagranicznych Wyszyńskiemu, wraz z listem, w którym Madden pisze m.in.:

"Naród Stanów Zjednoczonych i cały świat oczekuje, że pan odpowie na ten miążdzący materiał dowodowy".

Nie jest to jedyna przykrość, jaka spotkała sowieckiego dyplomata w chwili przybycia do Ameryki na sesję O. N. Z. Zarówno jemu, jak i towarzyszącym mu delegatom reżymu warszawskiego, wśród których znajdowali się Skrzyszewski i Katz-Suchy, odpowiednio przyjęcie zgotowała Polonia Amerykańska.

Organizacje polonijne z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele urządziły wielką masową demonstrację na drodze, wiodącej z portu do hotelu, w którym zamieszkał komunistyczny delegat. Ci ostatni jechali więc wzdłuż szpalery transparentów, głoszących: "Stalin, Wyszyński, Zarubin — na szubienicę", "Położyć kres sowieckiej rzezi za żelazną kurtyną", przedstawiających Stalina ściskającego się z Hitlerem etc. Towarzyszyli im odpowiednie okrzyki, a przechodniom rozdawane były ulotki.

Manifestacja odbyła się zresztą we wzorowym porządku, tak że oberżoło się bez wszelkiej interwencji policji.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Jak było do przewidzenia, konferencja 6 ministrów spraw zagranicznych, którzy obradowali w Rzymie nad sprawą "armii europejskiej" — nie dała poważniejszych wyników. Ratyfikacja traktatu z Bonn będzie bowiem do przeprowadzenia jedynie wtedy, gdy Wielka Brytania zdecyduje się na ściślejsze związanie się z "Wspólnotą europejską", co automatycznie rozpraszalo by obawy krajów kontynentu europejskiego przed Niemcami. Ministrów francuski jedzili w tej sprawie do Londynu, zachęcając Anglików do tego kroku. Odpowiedź rządu brytyjskiego była raczej negatywna: owszem, Brytyjczyce będą uważali "armię europejską" za armię "sprzymierzoną" i będą utrzymywali kontakt z organizacjami "europejskimi", ale bez dalszych zobowiązań, które by ograniczyły brytyjską suwerenność. W tych warunkach, ostateczna decyzja zapadnie... w Waszyngtonie. Albo Ameryka udzieli ze swej strony gwarancji, której uspokoiły Francuzów, Włochów, Belgijczyków, Holendrów i Luksemburczyków — w formie, na przykład zapewnienia, że wojska amerykańskie nie zostaną wycofane z Europy przed upływem dłuższego czasu, albo... machnie ręką na "armię europejską" i stworzy samodzielną armię niemiecką. Rząd Stanów Zjednoczonych stoi bowiem na stanowisku, że Niemcy obowiazkowo muszą być wciągnięte do "frentu" państw zachodnich; według jakiejś formułki — to już dla Waszyngtonu jest zagadnieniem drugorzędnym, byle by tylko odnośnie prateraktacje nie trwały radio dugo. A trwają już, chwalić Boga, od bardzo, bardzo dawna.

Do Waszyngtonu zawitali obecnie brytyjski ministrowie Eden i Butler, celem omowienia z Amerykanami całego szeregu zagadnień, dotyczących zarówno polityki światowej, jak i stosunków ekonomicznych pomiędzy obu państwami anglo-saskimi. Wynik i tej konferencji stoi pod znakiem zapytania: U. S. A. kładą nacisk na sprawy polityczne, przede wszystkim — na przyłączenie się Wielkiej Brytanii do amerykańskiej polityki w Azji, Anglii — jak to Anglii — chcieliby raczej mówić o handlu.

Organizacja Narodów Zjednoczonych wznawia debatę nad zagadnieniem wojny koreańskiej. I tu również od samego początku stało się jasnym, że do niczego się nie dojdzie. Wyszyński wysunął dokładnie te same tezy, co poprzednio, czyli warunki niemożliwe do przyjęcia dla Zachodu. Dalszy ciąg dyskusji będzie więc jedynie beznadziejną gadaniną.

Rzecz zabawna — stwierdzenie da-remności wszelkich prób dojścia do ja-kiegokolwiek porozumienia z Sowietami, co pewien czas inspiruje komus na Zachodzie genialną myśl, że pozytyw-ny rezultat mogła by przynieść bezpo-srednia rozmowa osobista kierownikó w świata zachodniego z samym Stali-nem. Prezydentowi Eisenhowerowi po-stawiono, na ostatniej jego konferen-cji prasowej, pytanie, czy gotów by był się spotkać z sowieckim dyktatorem. Prezydent odpowiedział spokojnie i rze-czowo, że owszem, ale pod warunkiem, żeby taka rozmowa mogła przynieść istotne wyniki i żeby były gwarancje dotrzymania słowa przez Sowiety. Co wszyscy od razu uznali za stwierdzenie, że spotkanie byłoby bezcelowe.

Wszyscy, oprócz brytyjskiej "partii pracy", która marzenia o "dogadaniu się" z Kremlem w żaden sposób nie może porzucić. Jeden z labourystów zapytał więc, w Izbie Gmin, Churchill, czy on ze swej stronie nie chciałby odbyć konferencji ze Stali-nem. Premier brytyjski odrzekł, że był by gotów — na tych samych warunkach co Eisenhower. I oto już nieule-czalni optymiści malują sobie piękną wizję przyjacielskiej pogawędki stare-go Jo z "Ike", Winstonem i Bidault — i rozwiązania wszelkich problemów, trapiących ludzkość!

Są ludzie, których nie otrzeźwić nie potrafi.

Nie sposób pominąć, w tym przegła-dzie, omówienie ostrego kryzysu politycznego w Persji, gdzie doszło do krwawych rozruchów ulicznych. Nie-zdecydowanie szacha, historyczna de-magogia premiera Mossadegha, intry-gy Kaszaniego, przywódcy ruchu mu-zulmańskiego, nieuniknione "trzy gro-sze" komunistów i niewyrobieńcze poli-tyczne tłumy wytorowały sytuację, nie pozwalając przewidzieć, jaki będzie dalszy bieg wypadków.

Kryzys perski śledzony jest z naj-większą uwagą przez cały świat, gdyż ze względu na swe położenie geografi-czne i na swe złoża naftowe — Persja jest terenem ostrego ścierania się wpływów Zachodu i Kremnia. W. J.

Świadek z za żelaznej kurtyny

Najlepszym dowodem, w jak absurdalnych warunkach żyje obecnie na-ród polski, jest fakt, że gdy Polak, mieszkający w którymś z krajów Zachodu chce się spotkać z jednym ze swych najlepszych przyjaciół, któremu zdarzyło się wyjechać zagranicę na krótki czas, — musi pokonać liczne trudności, stosując równocześnie wszelkie środki ostrożności. Takie przyjacielskie spotkanie może bowiem łatwo spowodować dla przybysza za poza żelaznej kurtyny bardzo nieprzyjemne dochodzenia w Bezpieczeństwie i oskarżenie go o wrogi stosunek do "rządów ludowych" — po powrocie z zagranicy.

Po pokonaniu wszelkich trudności, jeden z naszych korespondentów miał sposobność spotkać starego przyjaciela; wychowali się oni razem od wczesnego dzieciństwa i dlatego korespondent nasz rad był odbyć długą rozmowę ze świadkiem z za żelaznej kurtyny. Człowiek ten jest wybitnym spe-cjalistą i dlatego reżym korzysta jesz-cze z czasem z jego usług.

— Jaka naprawdę jest dzisiaj Pol-ska? — było to pierwsze pytanie, za-dane prawie automatycznie dawnemu przyjacielowi.

— Jeżeli śledzimy rozwój sytuacji w Polsce — brzmiła odpowiedź — mu-simy zasadniczo rozróżnić to co wi-dzimy od tego, co się tam rzeczywiście dzieje. Reżym wprowadza stopniowo so-wietyzację wszystkich gałęzi życia

zbiorowego, starając się równocześnie wpoić ideje bolszewickie poszczególnym obywatelom, zwłaszcza wśród młodych ludzi.

Dwa skrajnie różne światy istnieją obok siebie. Na zewnątrz "świat so-wietcki"; ale ci sami ludzie, żyjący i działający w tym świecie sowieckim, w swoim "własnym" kole pielęgnują nadal ideologię narodową (nawet bar-dziej intensywnie niż dawniej). Gdyby się zdarzyła sposobność w najbliższych 5 lub 10 latach do obalenia reżymu pro-sowieckiego, całe społeczeństwo zli-kwidowałoby w ciągu 24 godzin wszel-kie ślady dzisiejszego obcego i zniena-widzonego reżymu. Odpowiedzialne czynniki nacjonalistyczne rozważają dzisiaj, jak mają się przygotować na taką ewentualność.

MARLES-LES-MINES i LENS

Dokończenie ze str. 1-ej

Przemówienie to, nieskazitelnie w formie i głębokie w treści, wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie.

Następny prelegent, doskonały zna-ca Europy wschodniej, red. Ryszard Wraga, mówił o bolszewizmie i komu-nizmie. Mówił jasno i rzeczowo, argu-mentował, przytaczał źródła, wskazy-wał na metody sowieckie w dążeniu do rozproszenia "instytucji emigracyj-nych" i przestrzegał przed niedocenianiem propagandy sowieckiej i infilt racją do organizacji polskich agentów bolszewickich.

Przemówienie to, doskonale w treś-ci, spokojne i pouczające z pewnością oddziało na głębokim echem w umysłach wielu słuchaczy.

Zakończył serię prelekcji red. Janusz Laskowski, mówiąc o uciśnionym Kra-ju i polskiej młodzieży.

Wielokrotnie już słyszałem przemó-wienia red. Laskowskiego, ale to było z pewnością najlepsze. Było ono logi-czne, popularne i zarazem płomiennie.

Ze względu na spóźnioną porę, po-przestano na tych czterech refera-tach, aby umożliwić dalszą dyskusję, w której wzięli udział: pp. Krawczyk, Mondry i Budzyński. O ile pierwszy dwaj ogłosili przemówienia odbiega-jące od poruszonych przez prelegentów tematów, o tyle p. Stanisław Budzyński, w rzeczowym a krótkim przemó-wieniu apelował do jak najszybszego wyłonienia rządu jedności narodowej, co jest podstawowym warunkiem do o-sięgnięcia pełnego zjednoczenia pol-skiej emigracji.

Odsławianiem "Roty" zakończono ten piękny i przeszło cztery godziny trwający "Żywy Dziennik Kombatanc-ki".

Program dziennika był zbyt bogaty, a przemówienia dyskusyjne zbyt długie. Dlatego w następnych dniennikach należałoby program ograniczyć do czte-rech krótkich przemówień, pozostawia-jąc jeszcze więcej czasu na dyskusję, która — czasami nieudolna — w sku-teczny a szybki sposób przyczyni się do jeszcze większego uspołecznienia mas emigracyjnych.

Dla porównania reakcji słuchaczy, następnego dnia, zjawili się w sali „Familia” w Lens. Pierwsze wrażenie było zupełnie inne. Sala ciepła, dobrze oświetlona, zapelniona znów kilkuset słuchaczami. Spory odsetek pań. O-gromny procent działaczy społecznych.

Wiadomości wojskowe

ARTYLERIA ATOMOWA. — 17-go marca na poligonie atomowym w stanie Nevada rozpoczęła się manewry, w których udział wzięli 20 tysięcy żoł-nierzy. Podczas tych manewrów arty-leria strzelać będzie pociskami o gło-wicach atomowych.

ZBROJENIA BRYTYJSKIE. — W. Brytania dokona w bieżącym roku bar-dzo wielkich wysiłków na polu lepsze-go uzbrojenia i wykwapowania swych sił zbrojnych. Armia lądowa otrzyma-ła cały szereg nowych broni, jak granat ręczny o sile niszczącej pocisku armat-niego, wyrzutnię raketową, bezdrutu-towe działo ppanc., a także nowy ka-rabin automatyczny "Patchett".

Rozpocznie się budowa serii no-wych okrętów do zwalczania łodzi pod wodnych oraz nowych polowiaczy min. Dokończona zostanie budowa olbrzymiego lotniskowca "Ark Royal" oraz 4 lekkich lotniskowców typu "Her-mes". Projektowane jest 6 nowych kontrotorpedowców.

Jeśli chodzi o lotnictwo, najwięk-szy nacisk położony będzie na budo-wę nowych myśliwców "Swift", odrzu-towców o cofniętych skrzydłach. Bry-tyjczyce otrzymają również znaczną ilość amerykańskich "Sabre".

"ZAMIATACZ NIEBA." Sztab ame-rykański oznajmił, że wojska amery-kańskie otrzymują nowe automatyczne działo przeciwlotnicze, nazwane "Za-miataczem nieba".

Antena radarowa automatycznie ba-da niebo, automatycznie śledzi tor sa-molotu, przekazując dane do przyrzą-du, który automatycznie oznacza od-ległość i szybkość, oraz oblicza, jaki ma być kierunek lufy dział. Gdy nie-przyjacielski samolot zbliży się na 6

Nastrój naprawdę świąteczny. Po przy-witaniu zebranych przez kol. Skolskie-go, sekretarza Kola SPK w Lens, prze-wodniczący prezes Fed. P. O. O. kol. Fr. Kędzia zaprosił do stołu przyzadial-nego prelegentów oraz prezesa i pre-zesów ogniw związków sfederowanych, między innymi: panie Sowińską i Stru-tyńską, panów Ostojaka, Regulskiego, Wardega i Wiśniewskiego.

Po zagajeniu "Żywego Dziennika Kombatanc-ki" i przedstawieniu pre-legendów, prezes Kędzia udzielił głosu dr Paczyńskiemu. Następnie przema-wiali: red. Wraga, red. Laskowski, red. Kirkiem i na zakończenie dr Zygmunt Nowakowski.

Wszystkie prelekcje, wygłoszone na tematy powyżej podane, spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem słuchaczy.

W dyskusji dłuższe przemówienie wy-głosił kol. Strutyński (o szkole pol-skiej we Francji) i prezes POWN kol.

Z PRASY POLSKIEJ NA OBCYZNIE

Znieważanie pamięci ś. p. gen. Sikorskiego

W liście do redakcji "Dziennika Pol-skiego i Dziennika Żołnierza" (z dn. 2 marca br.) jeden z czytelników pro-si by nie zestawiano p. Mikołajczyka czy też p. Majewskiego z "Kultury" ze ś. p. Sikorskim gdyż to znieważa pa-mięć Generała. Gen. Sikorski "mówił dobitnie o nienaruszalności obszaru Rzeczypospolitej" i gen. Anders w swej książce "Bez ostatniego rozdzia-łu" cytując powiedzenie gen. Sikorskie-go w rozmowie ze Stalinem: "świat by się śmiał, gdyby podjął dyskusję na temat granic z r. 1939 i uznania faktów stworzonych siłą podczas woj-ny. Granice 1939 r. nie mogą być kwe-stionowane".

Rozgłosnia Wolnej Europy

"Ostatnie Wiadomości" (1. 3. 53) donoszą, że: "Od soboty 28 lutego pro-gram rozgłosni polskiej Radia Wolnej Europy został powiększony do 18 i pół godzin na dobę, audycje bowiem zaczy-nają się o godz. 5,45 rano a kończą o 0,15 w nocy. W ten sposób po przeszło

półtorarocznej działalności "Głos Wo-lnej Polski" — zgodnie z zapowiedzią jego kierownika dyr. Jana Nowaka — osiągnął pełnię swego rozwoju.

Wyrazem jej jest nie tylko ilość go-dzin emisji, ale również i przede wszyst-kim wszechstronność nadawanego programu, który uwzględnia różnorod-ne zainteresowania słuchaczy zarów-no w Kraju jak i na obczyźnie. Opraco-wanie poszczególnych audycji i ich wykonanie stoją na doskonałym, czę-sto wręcz świetnym poziomie, będąc do wodem wytrwałej pracy utalentowane-go zespołu współpracowników.

Rozgłosnia polska R.W.E. w Monachium jest dziś niewytłumliwie najwięk-szą, najlepiej zorganizowaną, najstra-wniej działającą i mającą najszerszy zasięg imprez radiowa. Szczerze ide-owy ton jej audycji pozwala stwier-dzić, że jest to istotnie głos polski, wal-czący o wolność".

Demagogia i bałamuctwo

"Narodowiec" z dn. 3 marca w ko-lejnym ataku na legalizm pisze:

"P. prof. Stroński zwie go (legalizm) "opoką" i już obecnie zapowiada, że żadne zmiany zaszie w Polsce po 1939 roku nie obowiązują "rządu Rzeczy-pospolitej". W przekładzie na język po-toczny znaczy to, że ani reforma rol-na, ani wywaszczenie podstawowych gałęzi produkcji i wymiany, ani kon-fiskata majątków vołksdeutsczów i zdrajców narodu, ani też usunięcie niemieczyny z Ziem Odzyskanych nie mają mocy prawnej. Logicznie biorąc — w myśl interpretacji prof. Strońskie-go — i sam fakt przynależności Ziemi Odzyskanych do Polski też jest bez-prawny — no, ale tego ostrożny p. Pro-fesor nie dopowiada. Za to junkry pu-scy odpowiednio doprowadzą wywody naszych legalistów do końca — o to możemy być spokojni".

Bałamucenie opinii polskiej przez "Narodowca" przechodzi wszelkie do-puszczalne granice. "Narodowiec" chce mówić w swych czytelników, że wszy-stkie polskie ugrupowania polityczne, po za małą grupką p. Mikołajczy-ka, chcą powrotu do Polski sanacyjnej. Nieprawda! Nikt tego nie chce, chociażby dlatego, że jest to niemo-żliwe! Natomiast prawdą jest, że żad-ne bolszewickie zmiany, reformy i "u-lepszenia" nie mogą mieć w Polsce wolnej mocy prawnej, dopóki nie zo-staną one potwierdzone przez wolną i nieprzymuszoną wolę ludu polskiego ustami Sejmu Ustawodawczego. Pano wie z "Narodowca" nie mają widocz-nie zbyt wielkiej wiary w siły własne i p. Mikołajczyka, skoro przyszła Pol-skie niepodległa chcą budować na u-stawodawstwie, a tym samym i na ba-gnetach bolszewickich.

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

Nienawiść do wszystkiego, co nosi etykietkę reżymu jest tak silna, że przy jego ewentualnej likwidacji mogą po-wstać wielkie i niedające się obliczyć straty. Nie ulega wątpliwości, że proces "odwracalności" wielu reform, wprowadzonych przez obecny system pro-sowiecki, powinien być przeprowa-dzony w przyszłości, gdy nadejdzie spo-sobność, bardzo powoli i ostrożnie. Re-żym wprowadził olbrzymie zmiany we wszystkich gałęziach życia społeczne-go i gospodarczego, i dlatego obecny "nowy porządek" należałoby usuwać stopniowo.

Życie narodowe w Polsce ogranicza się do "kół rodzinnego" i do kół "bliskich i pewnych przyjaciół". Trze-ba być niezwykle ostrożnym, gdyż sys-tem sowiecki naucza — nawet najm-lodsze dzieci — "cnoty" sowieckiej — denuncjowania. Nawet najwięksi patrioci muszą stosować w życiu ze-wnątrznym metody sowieckie, to zna-czyć powoływać się przy każdej spo-sobności na słowa Lenina, Marksa i Stalina. Kto tego nie robi — traci pra-wo do znośnej egzystencji. A żyć trze-ba.

Elementy patriotyczne (a jest ich duża większość), nauczyły się stosowa-wać slogany bolszewickie i operować nimi. Slogany te stosuje się w życiu codziennym i uważa się je za zło konieczne; ale mało kto w nie wierzy. W rzeczywistości jednak społeczeństwo polskie zna dobrze i odczuwa różnicę między tym, co się mówi otwarcie i pu-blicznie i to, co się myśli i powiedzia-łoby się "między wierszami".

NIE DOJDZIE DO OTWARTEGO KONFLIKTU BEZ INTERWENCJI Z ZEWNĄTRZ

— Cudzoziemców, przyjeżdżających do Polski w odwiedziny, łatwo może zmylić ta "maskarada", która jest dzisiaj, niestety, nieunikniona — ciągnąć dalej i zaraz dodał:

— Przywódcy komunistyczni zdają sobie doskonale sprawę z prawdziwej sytuacji i atmosfery, panującej wśród większości ludności. Dlatego nie do-wierzają nikomu i starają się zlikwid-ować "opozycję potencjalną" przez ciągłe przesuwanie ludzi na ważniej-szych stanowiskach. Dopóki sytuacja się nie zmieni, nie dojdzie w Polsce do "otwartej opozycji", gdyż nie ma widoków na powodzenie. Naród nau-czył się wiele w czasie ostatnich ósm-ciu lat. Polacy wiedzą bardzo dobrze, że naród musi polegać sam na sobie, gdyż "nikt nie chce kiwnąć palcem, żeby mu pomóc". Naród czuje, że nie ma dosyć siły, by wszcząć otwarty spór z reżymem, który opiera się na bagnietach armii czerwonej i na li-czebnej i silnej policji politycznej. Dla tego "przycupnięci" czekają, broniąc w międzyczasie poprostu tylko swego istnienia.

Niezwykle patriotyczni są robotnicy, chociaż są oni bardzo narażeni na so-wietyzację. Strajki, które się odbywa-ły w pierwszych latach powojennych, kosztowały zbyt wiele klas robotniczą. W obecnych warunkach stosują oni bardzo skuteczny system oporu, sys-tem "niespieszenia się" zwłaszcza tam, gdzie reżymowi zależy na zwiększeniu produkcji. Nie należy zapominać, że robotnik, który nie wykona "normy", wystawia na niebezpieczeństwo istnie-nie swoje własne i swojej rodziny. O-statnio wprowadzone metody sowiec-kie pracy i jej kontroli utrudniają co-raz bardziej opór klas robotniczych.

CHŁOP POLSKI BRONI SIĘ ZACIEKLE

Przechodząc do wsi polskiej, nasz przyjaciel oświadczył:

— Chłop polski jest niezwykle stały, twardy i wytrwały. Broni się zaciekłe. Niestety sytuacja jest bardzo trudna Państwo, rządzone metodami sowiecki mi ma tysiące środków, którymi może zrujnować gospodarstwo ludność wiej-ską, przeciwstawiając się so-wietyzacji gospodarstw i ziemi.

— Tylko dzięki gospodarczym i woj-skowym potrzebom reżymu (które czasem nie zalecają zbyt szybkiej so-wietyzacji) chłopi ochronili się — nara-zie — od stuprocentowej kolektywiza-cji. Nie sądzimy, żeby kolektywizacja gospodarstw mogła być przeprowadzo-na w szybkim tempie. Zajmie to je-szcze trochę czasu, chociaż przy zwiek-szającym się braku rąk roboczych w przemyśle — który jest zajęty realizo-waniem gospodarczego planu 6-let-niego — reżym będzie wywierać na ma sy chłopskie nacisk celem zdobycia nowego napływu robotników przemy-słowych z gospodarstw wiejskich".

(dalszy ciąg nastąpi).

(Radia CMPHY, Chicago).

Nakaz zwarcia szeregów

Zarząd Okręgu SPK w Maroku poz-wiał myśl ufundowania sztandaru dla Stowarzyszenia na wzór tych oddzia-łów i kół, które już posiadają swe sztandary. W tej myśli zarząd SPK w Casablance wystosował odezwę do wszystkich członków Stowarzyszenia, przebywających w Maroku, wzywając ich do nadsyłania datków na ten cel.

Nawiązując do krzepiących wiado-mości, nadchodzących z W. Brytanii, i do jednomyślniej zgody stronnictw niepodległościowych co do wyznaczenia gen. Sosnkowskiego na następcę Pre-zydena R. P., odezwa podkreśla że zarówno "zapowiedź jednomyślności w kierowniczych ośrodkach politycznych jak i osoba przyszłego Prezydenta po-winny być dla nas nakazem do zwarcia szeregów oraz wyłączenia pracy dla wspólnych i drogich nam celów".

«WIADOMOŚCI»

Dwaj bracia

B.D.I.C.

Dokończenie ze str. 1-ej

tak, jak czeka się w czasie wojny na komunikat z frontu, a w czasie pokoju na biuletyny ciążenia loterii państwa wej. Z "Wiadomości Literackich" każdy miał swoją uciechę, a kto chciał mógł mieć również swoje zmartwienie czy atak wtrąbny. Chwalili je jedni, potępiali drudzy. Gdy atakował je rząd, to bronili je wojsko, gdy ktoś znakomicie nieumiejący zakazywał czytania "Wiadomości Literackich" w koszarach, to wówczas popierał je rząd lub któryś z ministrów. Z powodu "Wiadomości Literackich" dochodziło do "przerostów" polityki partyjnej, a bardziej krewcy starsi i młodszy panowie walili się, publicznie i sekretnie po gębach i zapewne strzelali się czy rąbały w ujeżdżalni szweleńców. Gdyby Grydzewski był anarchista czy w ogóle politykiem, to mógłby wywołać w Polsce rewolucję, a już napewno mógłby to zrobić szybciej aniżeli komuniści.

Na szczęście dla Polski, czytelników i siebie samego Grydzewski politykiem nigdy nie był i nie chciał być. Nie spotkałem w życiu człowieka, a przynajmniej Polaka podobnego do Grydzewskiego. Bo żeby go polityka nie interesowała! — ale interesuje, bo żeby był nieczytelnym na sprawy społeczne! — ale jest, bo żeby nie czytał gazet a tylko "literaturę"! — ale czyta, bo żeby nie miał własnych zdecydowanych i wyraźnych opinii w sprawach publicznych! — ale ma. Mimo to polityki "nie robił" nigdy. I nie robiąc jej ma dla polityki polskiej ogromne, nawszkroś polityczne, zasługi. Myślę, że ma je dlatego, że jest to człowiek głęboki, prostolinijski i wysoce patriotycznych zasad.

Może to właśnie szerokie, wszechstronne zainteresowanie literaturą, sztuką, kulturą i historią polską, może to nieprzeciętna erudycja w tych sprawach (nieprzeciętna do tego stopnia, że jest on żywą encyklopedią czy nawet antologią polskiej literatury) sprawiły, że Grydzewski ma w sobie wizję Polski takiej, o jaką walczą cały naród, każdy żołnierz, o jaką walczylimy wszyscy. Jest to Polska cała, wolna i niepodległa. Te trzy słowa łatwo się mówią. Niestety — mówią się przeważnie bezymyślnie. Jakże często widzimy, że ktoś skądinąd nie głupi i, jak to się mówi, "porządny" i two dobrowolnie chwytą za nożyce i coś z tej całkowitej i niepodzielnej idei odcina: ten — taki czy owaki skrawek ziemi, ów jakas wolność czy prawo, tamten znów — tę czy inną tradycję. "Panie — powiedział mi kiedyś Grydzewski. Ja jestem najszczęśliwszy, kiedy mi bolszewicy wymyślają od faszystów". Istotnie — "faszysta", w żargonie sowieckim, to każdy, który w duszy i w sercu nosi taką właśnie wizję przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, taką wizję ciągłości narodu i państwa jak Grydzewski.

Po "Wiadomościach Literackich", już w czasie wojny, przyszyły w Paryżu i w Londynie "Wiadomości Polskie". Współredaktorem był Zygmunt Nowakowski. To też "faszysta", chociaż powiada o sobie, że jest "romantikiem". Ci dwaj faszystujący romantycy, czy romantyzujący faszystów, robili ogromne zamieszanie, denerwując wojsko i urzędników (innego społeczeństwa na obczyźnie wówczas nie mieliśmy).

Ludzie, lubiący używać obcych wyrazów nazywali i nazywają "Wiadomości" (i tamte "Literackie" i te dzisiejsze) pismem eklektycznym, że jest w nich pomieszanie przeróżnych mate-

ri i poglądów. Ale to tylko pozór. Tak jest bowiem jeżeli chodzi o poglądy literackie czy artystyczne, jeżeli chodzi o zagadnienia społeczne czy sprawy związane z taktyką polityczną czy oceną sytuacji. Istotnie: w "Wiadomościach" można znaleźć, częstokroć nawet na tej samej stronie, artykuły Łobodowskiego i Giertycha, Mackiewicz i Herlinga-Grudzińskiego, Stefania Zahorskiej i W. A. Zbyszewskiego, Stronńskiego i Pragiera. W rzeczy samej jednak ta cała "eklektyka" jest konkretnie ograniczona i zdyscyplinowana. Jest ona bez zarzutu jeżeli chodzi o sprawy zasadnicze: niepodległość i wolność, walkę z bolszewizmem i obcymi agenturami, niezależność polskiej myśli politycznej, obronę najistotniejszych wartości ducha i kultury polskiej. Ta bezkompromisowość, ten wyraźny wstręt do mędrkowania w tych dziedzinach, wstręt do rzekomego "poszukiwania" nowych prądów i idei, poza którymi kryje się zwykła kapitulacja, oportunizm czy niewiara, — nie wynikają z jakichkolwiek tendencji politycznych redaktora. Wynikają one właśnie z jego zasad. Jest nie do pomyślenia by ktokolwiek mógł zamieścić w "Wiadomościach" artykuł nawet ubocznie przychylny dla jakiegokolwiek Jałty czy nawołujący do odstąpienia od myślenia kategoriami narodowymi.

Co do mnie, gdy czytam co tydzień "Wiadomości", zabieram się przede wszystkim nie do artykułów poszczególnych, znanych mi czy nieznanymi osobistości autorów. Czytam przede wszystkim to, co jest wynikiem pracy samej redakcji, jeżeli nie samego redaktora. Czytam działy: "Kronika", "Silva rerum", "Miscellanea", "W oczach Zachodu", "Szkiełko i oko". Cóż to za szczyfowa praca w zbieraniu tej olbrzymiej dokumentacji spraw własnych i obcych, ujawniania rzeczy ważnych, a nieraz zupełnie zapomnianych! Nie przypominam sobie, bym bodaj raz natrafił na numer, w którym by któ-

ryś z tych działów nie przyniósł czegoś nowego, nieznanego, a przecież mój zawód polega na czytaniu mnóstwa wioleżycznych pism, gazet i styckania się z masą różnych spraw żywych. Chciałbym tu osobno wymienić doskonale prowadzoną rubrykę "Notatki francuskie", w których nie pomija się niczego, naprawdę godnego uwagi, jeżeli chodzi o literaturę, sztukę i kulturę francuską. A znakomita polszczyzna "Wiadomości"!

Przyjemnie jest pisać o ludziach, sprawach i rzeczach dobrych i pożytecznych i dlatego właśnie napisałem ten artykuł, który mi pozwolił na chwilę zapomnieć o tym, jak trudny i niewdzięczny jest obowiązek publicysty na uchodźstwie.

Ryszard WRAGA.



Na Podhalu: Chata góralska.

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTyny

Podróż w «raju» sowieckim

Wiera Ignatiewna Dobromysłowa już od kilku tygodni naprzędnie zabiegała o dokument podróży do Kijowa, skąd dostała przykrą wiadomość o chorośle swego jedynaka Wasilija Pietrowicza. No i nareszcie wczoraj uzyskała odpowiedni paperek zaopatrzonej w kilka pieczętek: Komitetu Domowego, Urzędu Bezpieczeństwa i kierownictwa szkoły, w której pomimo dawno przekroczonej sześćdziesiątki ciągle jeszcze uczyła rysunków i kaligrafii.

Początkowo Wiera Ignatiewna chciała wyjechać jeszcze tego samego wieczoru, ale ostatecznie zdecydowała, że jest zanadto zmęczona i odłożyła wyjazd na następny dzień.

Minął on zresztą jak strzała. Od samego rana Wiera Ignatiewna spakowała jakiś tłumok, ale później przypomniała sobie, że w Kijowie może nie być tak cennych lekarstw, jak aspiryna, więc poszła do apteki.

Widocznie ten dzień był bardzo dla Wierę Ignatiewną szczęśliwy, bo i kolejka przed apteką nie była zbyt wielka i aptekarz ledwie okiem rzucił na starą i właściwie mówiąc nawet przestarzałą receptę lekarską. Aspiryna do stała — a to przecież był grunt. Wierząc w swoją szczęśliwość gwiazdę, Wiera Ignatiewna udała się jeszcze na t. zw. wolny rynek, ażeby zobaczyć co

jeszcze można tam dostać. Bo to przecież Moskwa jest zawsze Moskwą i nie wiadomo, czy w Kijowie w ogóle można coś kupić.

Ale na rynku nie wiele było do kupienia, więc cała ta wybieżka była stratą czasu. I dlatego Wiera Ignatiewna szybko wróciła do domu, wystawując uprzednio dość sporą kolejkę przed trolleybusem.

W domu nie zagrażała miejsca, tylko złapała swój tłumok i ruszyła na dworzec, chociaż pociąg odejść miał dopiero za 6 godzin. Zawsze to jednak bezpiecznie przychodzić na dworzec wcześniej, bo w ostatniej chwili nie wiadomo co może się zdarzyć.

W poczekalni klasy "twardej" był tłok. Jacyś chłopcy w kaloszach przy-mocowanych do nóg sznurkami leżeli na podłodze. I w ogóle widok był taki, że gdyby Wiera Ignatiewna nie wiedziała, iż życie w Sowietach jest szczęśliwe, gotowa była by uwierzyć kłamstwom propagandy amerykańskiej... Ale ponieważ Wiera Ignatiewna świetnie wiedziała o szczęśliwości mieszkańców Związku sowieckiego, więc zdecydowała się na większy wydatek i przeszła do poczekalni klasy "miękkiej".

Było tam prawie pusto. Od czasu do czasu zaglądali tylko milczący tragarze. I czas jakiś przeszedł. Kasjer bez jadu z Moskwy do Kijowa, wziął pieczęć pieczętowaną na pozwoleniu wysłania wydał Wierze Ignatiewnej bilet, niądze i było po wszystkim.

A już w pociągu — szkoda gadać. Na całym świecie nie ma lepszych wagonów, niż sowieckie. Wprawdzie pociąg chodzi wolno, ale przecież to tylko świat kapitalistyczny ciągle się śpięszy.

Zmęczona mnogością wrażeń Wiera Ignatiewna zasnąła, wyciągając się wygodnie na miękkiej kanapie. Obudził ją dopiero hałas. Pociąg stał na dworcu w Briansku.

— Obywatele, wysiadacie! — krzyczał konduktor, czy raczej przewodnik wagonu, jak to się nazywa w terminologii sowieckiej.

— Jak to wysiadacie? Przecież ja do Kijowa jadę, a to dopiero Briansk!

— Jak mówię wysiadacie — to wysiadacie!

CIEKAWOSTKI

W największe komunistyczne pismo w Niemczech Wschodnich, "Freies Volk", wydało piękny kalendarz, który rozesłano wszystkim prenumeratom.

Po tygodniu, pismo ogłosiło, że kalendarz należy zwrócić czym prędzej, zaś w zamian otrzyma się nowy, "kompletniejszy".

Okazało się, że w pierwszym wydaniu popełniono fatalny błąd: nie zawierało ono żadnej wzmianki o najważniejszej dacie w historii świata — o dniu urodzin Stalina. Na gwałt puszczono maszyny drukarskie w ruch — i wydrukowano cały nowy nakład. Chodzi o życie...

W Stanach Zjednoczonych ukazuje się 1:508 dzienników wieczornych i 378 porannych, o łącznym nakładzie 53 miliony egzemplarzy dziennie.

Jeszcze w 1860 roku przechodnie mogli widzieć wysokiego, czarno ubranego starca, wolno spacerującego koło Inwalidów. W Paryżu każdy spieszył do swoich spraw, więc mało kto zwracał na niego uwagę. Czasem tylko pomarszczony, ubogi wyglądający człowiek, z czerwona wstążeczką w klapie surduta, uchylał przed spacerującym kapelusza. I gdyby go spytać, komu się kłaniał, padłaby odpowiedź pełna dumy: "To brat Cesarza, a ja jestem grenadierem tego i tego pułku, dekorowanym przez samego Cesarza Legią Honorową pod Austerlitz czy Marengo".

Ostatni aktorzy i świadkowie wielkiej epopei krążyli niby widma koło porfirowego sarkofagu w krypcie Inwalidów...

W tej samotnej przechadzce, jakież wspomnienia towarzyszą Hieronimowi, najmłodszemu z braci Napoleona?

W ubogim pokoiku, na wąskim łóżku śpi mały chłopiec, a przy lichej lampce porucznik Buonaparte ceruje spodenki niesfornego już wtedy brata. Cała rodzina jest w ciężkich warunkach. Pani Letycja i siostry, późniejsze księżne i królowe, same piorą bieliznę i chodzą z koszykiem na targ. Ze skromnej porucznikowskiej pensji, Napoleon stara się im pomóc i najmłodszego brata, Hieronima, bierze do siebie.

Wszyscy się trudzą i kłopotczą w rodzinie Napoleona. Tylko Hieronim żyje bez troski, i tak żył przez całe życie. Zawrotna kariera brata jest dla niego łatwym sposobem zaspakajania swych fantazji. Wysoki, zgrabny, o pięknej twarzy, przemily w obejściu jest on bóżyszczem kobiet (sam bardzo nie stały w uczuciach); jest on także ulubieńcem Cesarza. Rozrzutny, leniwy, o miłym sercu, wszystkich i wszystko traktuje jak zabawę. Nawet wojnę lekceważy. Ale tego Napoleon już ścierpieć nie może i czyni mu ostre wymówki. Pisze do niego:

"Widziałem Twój rozkaz, który Cię ośmiesza w Niemczech, Austrii i Francji. Czy nie masz w swoim otoczeniu przyjaciela, który by Ci prawdę o-czy powiedział? Jesteś królem (Hieronim od 1807 r. był królem Westfalii) i bratem Cesarza — tytuły śmieszne na wojnie. Trzeba być żołnierzem, tyko żołnierzem i jeszcze raz żołnierzem. Obozować w pierwszej linii, być dzień noc na koniu, albo zostać w swoim haremie. Czyż ode mnie, dobry Boże, nauczyłeś się tego? Bądź jak młody żołnierz, który potrzebuje chwali, i staraj się zasłużyć na rangę, do której doszedłeś".

W innym liście do Hieronima, Napoleon pisze:

"Miałem zaledwie Twoje lata, gdy podbiłem już Włochy. Ale nie miałem w swoim otoczeniu pochlebców i dyplomatów. Nie miałem brata cesarza, ani nie byłem królem. Robiłem wszystko, co trzeba, by pobić nieprzyjaciela. Zapamiętaj to sobie, że jako żołnierz, nie mam brata. Jeśli chcesz zachować dowództwo, skasuj swój dwór i zmień sposób życia. I bij się jak czło-wiek, który nosi moje nazwisko".

A dwór swój Hieronim prowadził na wysoką skalę. Hojną ręką rozdawał tytuły i godności, wymyślał mundury strojne jak w operetce, szafował pieniądze i zdradzał zone, księżniczki Katarzynę Wirttemberską, która go ubóstwiała. Ona to, spokrewniona z wszystkimi dworami Europy, po upadku Napoleona, zabiegała troskliwie, by mężowi nic nie zabrakło. Ale utracił i gracz zawsze miał za mało pieniędzy...

Bogini Fortuna nie odwróciła od niego swego oblicza, jakby i ona, co tak się okrutnie obsesa z cesarzem, miała słabość do lekkoducha. Docekał się on triumfalnego powrotu ze św. Heleny prochów genialnego brata; w 1848 r. został mianowany gubernatorem Inwalidów; w 1850 r. jest marszałkiem Francji. A gdy umiera w 1860 r., na tronie cesarskim zasiada znowu Buonaparte... I. K.

Janusz LASKOWSKI.

ODCZYTY me. STYPUŁKOWSKIEGO

Mecenas Stypułkowski jest jednym z dwóch przebywających na wolnym Zachodzie poddańców z tragicznego i powszechnie znanego procesu moskiewskiego przeciw podstępnie przez bolszewików wywiezionych z Polski 16-tu członkom Rządu Polski Podziemnej.

Po sześciomiesięcznym objęciu Stánów Zjednoczonych, gdzie na odczytach, w audycjach radiowych i telewizyjnych zapoznawał naszych aliantów z metodami "sprawiedliwości" sowieckiej, mec. Stypułkowski wygłasza podobne odczyty w polskich ośrodkach robotniczych we Francji.

Korzystając z pobytu w Lens p. Stypułkowskiego, zwróciliśmy się doń z prośbą o podzielenie się z nami spostrzeżeniami i uwagami na temat naszej emigracji w Nord i Pas-de-Calais.

— Co Pana najbardziej uderzyło w naszych masach emigracyjnych? — pytamy.

— Cecha, narzucająca się z miejsca nowemu przybyszowi i to cecha powszechna jest zadziwiająca czystość języka polskiego, jakim Polacy na północy mówią. Jeżeli porównam to z innymi terenami emigracyjnymi, to muszę stwierdzić, że ta rzeczywistość najstarsza w Europie emigracja wspaniale przechowała nasze dobro: nieskażoną mowę polską.

— Rozumiem, że sytuacja nie jest świetna, jeżeli chodzi o młode pokolenie. Sądzę, że i tu jednak byłoby wiele do zrobienia, gdyby Emigracja otrzymała pomoc w tej walce o kulturę i tradycje narodowe ze strony naszej góry społecznej. Przecież gdy się patrzy na rolgardiasz na odcinku oświatowym — strach ognia. Zagadnienie szkolnictwa polskiego we Francji winno być ujęte jako cel wspólny zarówno przez politykę polską jak i przez politykę francuską. I Francuzów trzeba o tym przekonać, bowiem nuczona polskie przez naukowców reżymowych jest równie szkodliwe dla nas jak i dla Francji.

— A co p. Mecenas sądzi o zorientowaniu Wychodźstwa w sprawach polskich? — Polonia we Francji od szeregu lat karmiona jest kłamstwami, fałszami

Opinia publiczna a zjednoczenie

(Od własnego korespondenta)

Edynburg

W Domu Kombatanta w stolicy Szkocji odbyło się publiczne zebranie, zorganizowane przez miejscową Radę Sto-warzystów Polskich, na którym członkowie Rady Narodowej, p. Stanisław Lis wygłosił prelekcję p. t.: "Opinia publiczna a zjednoczenie".

W dłuższym wywodzie prelegent zobrazował obecną sytuację na arenie międzynarodowej i wzmagał się na przeżycie między światem Zachodu a Wschodem, wskazując na obowiązki, ciążące w tej sytuacji na nas jako na Emigracji Politycznej.

Po przedstawieniu tez gen. Sosnkowskiego, w oparciu o które zamierza on doprowadzić do porozumienia politycznego, podkreślił mówca dużą rolę nacisku zniecierpliwionej opinii publicznej na odpowiedzialnych przywódców, oraz znaczenie, jakie to opinia odegrała już w pierwszej fazie rozmów i jaką ma do odegrania w najbliższej przyszłości.

P. Lis wskazał, że do porozumienia powinno dojść na podstawach zdrowego kompromisu.

Po ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła nad wywodami prelegenta, zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucję, z której podajemy najważniejsze ustępy:

"Stwierdzamy, że jedynym celem naszego pozostawania na emigracji jest walka o odzyskanie niepodległości Polski. Do tego celu muszą być dostosowane środki i metody pracy, formy organizacyjne emigracji, program i taktyka działania.

"Uważając za sprawę pilną i konieczną wyłonienie jednolitego kierownictwa politycznego emigracji, mogącego się cieszyć zaufaniem własnego spo-

łeczeństwa a szacunkiem obcych — udzielamy całkowitego poparcia wysiłkom gen. Sosnkowskiego w jego dążeniu do doprowadzenia do porozumienia pomiędzy niepodległościowymi ugrupowaniami politycznymi oraz tezom podstawowym, na których pragnie on oprzeć to porozumienie.

"Wywieranie nacisków politycznych w jakimkolwiek kierunku na urząd Prezydenta R. P. i osobę ten urząd piastującą uważamy za niedopuszczalne.

"Zagadnienie Polskich Sił Zbrojnych uważamy za sprawę wyrastającą ponad spory grupowe a łączącą się z istotą bytu narodowego i państwowego i jego najwyższymi celami tj. wolnością i niezależnością. Próby ściągania zagadnienia Sił Zbrojnych do rzędu rozgrywek wewnętrznych przyniosłyby szkody trudne do odrobienia.

"Skarb Narodowy, który ma zasilać środkami finansowymi akcję niepodległościową każdego legalnego rządu polskiego na uchodźstwie, jest zagadnieniem bezspornym.

"W społeczeństwie polskim musi się ugruntować przekonanie, iż świadczenia na Skarb Narodowy nie mogą być traktowane jako akt łaski, lecz że jest to zaszczytny przywilej, dający możliwość każdemu przyczynienia się do wywalczenia wolności dla Polski i że jest to zarazem obowiązek każdego Polaka.

"Stwierdzając, że za osiągnięcie celu, któremu wszyscy służymy, ponosi odpowiedzialność cała emigracja polityczna, która w przeważającej większości nie należy do partii politycznych — domagamy się, aby ta część społeczeństwa miała za-pewniony odpowiedni udział w kierownictwie politycznym emigracji".

(W. S-KI).

ZE SZWAJCARI

W Zurychu

Staraniem polskich organizacji niepodległościowych, działających na terenie Zurychu, odbył się dn. 10 stycznia w reprezentacyjnych salach "Zumthaus zum Meise" tradycyjny polski Oplątek. Wyłoniony komitet pod przewodnictwem prezesa Tow. "Zgoda" p. Dobrzańskiego dołożył wszelkich możliwych starań tak, że uroczystość zgromadziła niebawem dotąd ilość uczestników.

W pięknie udekorowanej sali, przy choince, u podnóża której piętrzyły się podarki dla dzieci i dorosłych, zebrali się liczni goście z Zurychu i okolicy. Tradycyjną kolację z barszczem polskim "na czele" poprzedziło przemówienie prezesa Koła SPK Zurych kol. Ściegosza, który w uroczystych słowach przypomniał tradycję Oplatka. Gości szwajcarskich powitał kol. Ściegosz piękną francuszczyzną. Następnie zebrani goście podzielili się opłatkiem składając sobie wzajemne życzenia. W czasie kolacji przy płonących świecach na okazałej choince zebrani odśpiewali szereg koled. W części atrakcyjnej pozostającej pod kierownictwem art. referenta kulturalno-oświatowego Oddziału SPK kol. K. Vincenza, wystąpiły dzieci polskie i zespół dorosłych w polskich tańcach ludowych. Dzieci w barwnych strojach krakowskich wykonały Krakowiaka i śląskiego Trojaka, a najmłodsza Monika zatańczyła "Motyla". Z kolei panie HP i ZS zatańczyły z ognistego Oberka, a panna ZS solo walczyka. Jak zwykle, tańce polskie bardzo się podobały publiczności, a oklaskom nie było końca.

Następnie pojawili się św. Mikołaj (kol. Tyburkiewicz), który rozdał podarunki. Wszystkie dzieci polskie dostały w prezencie od Komitetu elementarza polskie i inne odpowiednie książki. Również — co już weszło w zwyczaj, wszyscy członkowie Koła otrzymali od zarządu Koła podarunek gwiazdkowy w postaci polskiej książki. Czyn ten godny jest naśladowania. Prawdziwą wystawę urządził Kiermasz Książki Polskiej. Na trzech dużych stołach rozłożono około 200 książek i tłumaczeń polskich na obce języki. Wśród znanych arcydzieł polskiej literatury (Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Żeromski, Prus, Reymont itd.) widzieliśmy tam najnowsze dzieła godne uwagi, jak: Bolesław Chrobry

(Gohubewa), Album "Wit Stwos" i "Warszawa" wydawnictwa Oficyny Poetów i Malarzy itd. Z tłumaczeń na język niemiecki zwracały uwagę świetne przekłady Dra Loepfke, którego zaliczyć należy do jednego z najlepszych tłumaczy polskich dzieł (Prus, Kossak Szczucka) na język niemiecki. Zainteresowanie Kiermaszem było duże, pomimo że późniejszy szczegółnie nastój zabawowo-taneczny nie bardzo sprzyjał czytelnictwu i literaturze w ogólności. Sprzedano i dokonano zamówień na około 100 fr. szw.

Po części oficjalnej zabawę taneczną rozpoczęto polonezem. Pogodny i beztroski nastój zabawy ulegał pewnej depresji z powodu przeładowania jej atrakcjami o typie licytacyjnym. Wydaje się, iż na takich uroczystościach jak Oplątek warto zrezygnować z wątpliwych zresztą dochodów z tego rodzaju atrakcji na korzyść ogólnego nastroju.

W Burgdorfie

Doroczny Oplątek w Burgdorfie zgro madził jak zwykle, miejscową i okoliczną Polonię i sporą liczbę przyjaciół-Szwajcarów.

Dnia 3 stycznia w reprezentacyjnej sali Stadt-Hotelu zebrano się około 100 osób do wspólnej tradycyjnej wiececzy. Zaproszonych gości przywitał w języku niemieckim kol. Kliszcz, prezes ZZP (Związek Zawodowy Pracowników). Następnie gospodarz uroczystości, prezes Koła SPK kol. Kwap

niewski złożył wszystkim obecnym życzenia, łamiąc się opłatkiem. Specjalnie przybyli na tę uroczystość prezes Oddziału SPK kol. Wasung w dłuższym przemówieniu podkreślił owocną działalność Koła, które jako nagrodę poczytywać sobie może obecność dwu swoich członków w zarządzie Oddziału, wspomniawszy też o "walce" wyborczej, która w rezultacie pogodziła przeciwników do harmonijnej współpracy. Przemówienie kol. prezesa pełne swady i humoru było rzęście przez obecnych oklaskiwane. W dalszym ciągu przemawiali miejscowy posoboszcz rym.-kat. i sekretarz rejonu ZZP, Szwajcar p. Gröbli.

Wyjątkową atrakcją tego wieczoru było odczytanie listu Zarządu Oddziału SPK do kol. Franciszka Mazika (honorowego wiceprezesa Koła). W liście tym Zarząd Oddziału dziękuje kol. F. Mazikowi za długoletnią — począwszy od czasów internowania 2 DSP w Szwajcarii, i owocną opiekę nad rodakami przebywającymi na tym terenie. Należy podkreślić, że kol. F. Mazik popiera rozmaite akcje społeczne, a zarówno jej ofiarności jak też i wiara w oswo-bodzenie Kraju od najeźdźcy może służyć jako przykład godny naśladowania.

Kiermasz Książki Polskiej wybrał sobie tym razem doskonałego reprezentanta w osobie skarbnika Oddziału kol. W. Cieśli. Dzięki jego energii i sprężystości sprzedano i zamówiono książek polskich i o Polsce na około 120 fr. szw. Zainteresowanie książkami było duże.

Zabawą taneczną, która ooczo trwała do rana, zakończono tę miłą uroczystość.

Rada P. O. W. N.

W niedzielę 22 lutego br. odbył się w Lens zjazd Rady POWN, w którym wzięli udział przedstawiciele okręgów: Bruay, Lens, Ostricourt, Douai, Valenciennes, Paryż i zarząd główny w komplecie.

Obrazy zagał prezes Związku W. Jaśniewicz powitaniem obecnym i wstępny przemówieniem odnośnie za dań zjazdu. Po załatwieniu wstępnych formalności i odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu Rady, przystąpiono do sprawozdań. Sprawozdanie administracyjne zdał kol. Ostoja. Kol. Grabowski ujął całokształt działalności organizacji, głównie na odcinku francuskim. Skarbnik kol. Majchrzak wykażał saldo w sumie 46.318 fr. Prezes kol. Jaśniewicz zobrazował reprezentację Związku i działalność organizacyjną w poszczególnych okręgach. Z ramienia Kom. Rewiz. kol. Wacławski stwierdził zgodność księgowości, jak i kasowości, oraz celowości dokonanych

wydatków. Zjazd przyjął sprawozdania zarządu gł. bez dyskusji.

Następnie kol. Jaśniewicz wygłosił referat organizacyjny, podkreślając, że pomimo prób rozbicia Organizacji od zewnątrz, nabrała ona rozmachu i dziś przedstawia poważną siłę. Organizacja nie pozwoliła się rozbić przez wchryzycieli jedności emigracyjnej, nie kierowała i nie kieruje się ona partyjnictwem, ale zabierze wyraźne stanowisko wobec szkodników. O czystości zasad Organizacji walczącej będziemy z tym samym uporem jak z najeźdźcą, aż do wyzwolenia Polski.

Sekretarz generalny kol. Grochowski stwierdził, że w związku z brudną robotą, rozpętaną ostatnio przez pewne pismo, napotyka się u Francuzów na fałszywe pojęcia o Polakach, co jest nieestetycznym skutkiem tej roboty i co Francuzom należy wytłumaczyć. Następnie przeszedł do omówienia sprawy wdów, odznaczonych oraz kwestie karty Combatant Volontaire de la Resistance.

W dyskusji nad referatami, zebrani stwierdzając odpowiednio, lecz wprowadzając utrudnienia w dziedzinie w terenie, zwracając się do zarządu gł. o częste wydawanie Okólnika Organizacyjnego. Polecają zarządowi zająć odpowiednie stanowisko na Radzie CZP celem wszczęcia zbiorowej akcji przeciw rozbijaczom jedności niepodległościowego wychodźstwa, szkodzącym całej emigracji i tym samym sprawie polskiej. Zalecają zarządowi równocześnie należyte informowanie opinii, jak i władz francuskich, o rzeczywistym stanie wychodźstwa polskiego. Obrady, toczone się w doskonałej harmonii i naprawdę koleżeńskie atmosferze, zostały zakończone odśpiewaniem hymnu "Jeszcze Polska nie zginęła".

W PECQUENCOURT

W niedzielę 22 lutego odbyło się walne zebranie Koła w Pecquencourt. Po sprawozdaniu zarządu i udzieleniu mu absolutorium, wybrano nowy zarząd na r. 1953 w nast. składzie: prezes — Aleksander Jaworski; sekretarz — Roman Burzyński; skarbnik — Piotr Pomreba; wiceprezes — Tadeusz Augustyński; zast. sekr. — Stanisław Szymula; zast. skarbn. — Michał Krowicki; sztan darowy — Stanisław Mazur; Komisja Rewiz. — Władysław Korytek i Michał Brzeziński. — Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres prezesa, 3, rue Bois N. D., Pecquencourt, Nord.

Podając powyższe do wiadomości, zwracamy się do wszystkich b. wojskowych z 1-ej i 2-ej wojny świat. o wstępowanie do naszej organizacji, istniejącej już od przeszło 25 lat we Francji. Koledzy! W jedności siła! Nie wolno nam, zwłaszcza w tej chwili, odświeżyć się do życia społecznego, nie wolno nam chodzić luzem, a wszyscy pod sztandar Wojskowych, na którym widnieje hasło: Bóg, Honor, Ojczyzna! Za Zarząd Koła: Aleksander Jaworski, prezes.

Z żałobnej karty

Dnia 18 lutego odszedł od nas w światy nasz kochany kolega mjr. Stanisław Myczkowski, człowiek, któremu cel wolności Polski przyświecał i ku tej Polsce miał zwrócone oczy. O Niej marzył i dla Niej pracował.

Tutaj, na wygnaniu, od pierwszej chwili walczył o tę Wolność wymarzoną: w latach 1939—40 w szeregach 1 Dywizji, a następnie w polskim Ruchu Oporu we Francji, w którym wytrwał do końca. W latach 1945—48 pełnił funkcje d-cy batalionu w Sergues, a następnie w La Courtine, będąc wżorem oficera-patrioty. Po zdemobilizowaniu w r. 1948 w Calais, pozostał we Francji jako 100%-owy inwalida. I tu we Francji po trudach wojennych nie danym Mu było odpocząć i od zarania pełnił funkcje prezesa SPK w Lyonie, oddając resztkę sił żywotnych organizacji.

Trudno jest wyliczać wszystkie Jego zasługi, położone w walce o wolność Ojczyzny — niech słowa Jego z ostatniego listu do mnie odzwierciedlą Jego wielki duch polski: "Tomaszu, ciesz się — nadchodzi chwila, chwila dziejowa, że znów włożymy mundury i tam do Polski — tam pragnę umierać".

Niestety, wola Pana Najwyższego za wyrokowała inaczej. Stanisław Myczkowski nie żyje. Nie żyje Jego ciało, lecz duch Jego uleciał tam na Wschód do swoich i tam będzie czekał nasze go przybycia. Ciało Stanisława nie żyje, ale duch żyje i żyć będzie zawsze. Stanisławie, żegnaj! I jak zawsze mi ufaj — ufaj — nie zawiodę i jak Pan Bóg da, spełnię Twoje marzenia pod wodzą naszych dzielnych dowódców, którzy tęsknią za krajem, jak Ty tęskniłeś. Cześć Twojej pamięci! Tomasz BENISZ, ppor.

LE MANS. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że walne roczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 8 marca w sali Cafe du Nord, Place de la Republique w Le Mans, o godz. 15-ej.

Ze względu na ważność obrad i wyborów nowego zarządu, obecność członków jest obowiązkowa. Nasi przyjaciele, goście i sympatycy są zawsze mile widziani. Za Zarząd Koła: Marcin Pilch, sekr.

Zw. Rez. i b. Wojskowych

Datę rocznego Walnego Zjazdu Delegatów Związku ustalono na niedzielę 26 kwietnia br. Nie została jednak dotychczas ustalona miejscowość, w której odbyć się ma Zjazd.

Sprawę tę pozostawiamy do rozstrzygnięcia kolegom biorącym udział w najbliższym posiedzeniu Zarządu Gł. w rozszerzonym gronie, które odbędzie się w niedzielę 15 marca o g. 1-ej po poł., u skarbnika Związku, kol. Felisiaka, w Auby (Nord), 11, Cite Casimir. Na posiedzenie to zapraszam kol. kol. wiceprezesów Zarz. G., zastępców sekretarza i skarbnika Związku, prezesów okręgowych oraz referentów o-

światowych z Póinocy. Sprawy ważne i pilne.

Następne z kolei walne zebranie okręgowe odbędzie się w Lens w niedzielę 8 marca. Wszystkie Koła Okręgu II wysyłają swych delegatów na godz. 10 rano w tym dniu do lokalu p. Goldmana, przy dworcu w Lens. Obecność członków Zarz. Gł. zapewniona. W tym samym dniu popołudniu o godz. 3-ej odbędzie się walne zebranie Koła Waziers w lokalu p. Napierały.

Koło Houdain urządziło uroczystość 20-lecia swej egzystencji w niedzielę 12 kwietnia b. r., na którą zaprasza bratnie Koła, zaznaczając, że poczytanie sztandarowe będą ugoszczone przez miejscowych Kolegów, tak aby im uświetnić równoczesny pobyt w popołudniowej akademii.

Za Zarząd Główny Związku: ANDRZEJCZAK, sekr.

Polscy Federaliści

Wobec odwołania kongresu Union Francaise des Federalistes, który miał się odbyć w Colmar w dn. 6—8 marca br., Związek Polskich Federalistów zmu szony jest odwołać manifestację polsko-francuską ku czci Antoinette Lix, przewidzianą w ramach kongresu na dzień 8 marca.

O dacie odbycia się przewidzianej manifestacji, zainteresowani zostaną powiadomieni we właściwym czasie.

MATRYMONIALNE.

Polak, kawaler lat 30, niedużego wzrostu, dobrze zbudowany, o łagodnym charakterze, chce poznać Polkę w celu matrymonialnym. Listy kierować na adres: Stanisław Wierszyłowski, 171, Broad Street, Perth Amboy, N. J., U. S. A.

Polak, lat 25, szofer-mechanik, blondyn, wzrost 170 cm, o dobrym charakterze, kończący służbę w leg. cudz., pragnie w celach matrymonialnych nawiązać korespondencję z Polką. Listy z fotografią na adres: Leg. Puchala Edward, Mile 67659, 4/4 R. E. I. 15 Cie, Fez, Maroc.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatantów „REX” 16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929. Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4°. — Métro: Saint-Paul.

Zawiadamiamy naszych PT. Klientów, że otrzymaliśmy na skład najnowsze nagrania POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie. „LIBELLA” Składnica Książki Polskiej 12, rue St-Louis-en-Pile — PARIS IV° Telefon: DANton 51-09 Metro: Sully Morland albo Pont-Marie

PRZEDSTAWICIELSTWA Francja Póinoena: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), Tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M^{me} Janna Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadt-hausstr. 97. Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. Warunki prenumeraty: We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków. W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. W Anglii: Rocznie 2 1/2 £, półrocznie 1 1/2 £, kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

JUZ UKAZAŁ SIĘ drugi zeszyt PODRECZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ który nabywać można w prenumeracie ulgowej, obowiązującej jeszcze przez krótki czas. Cena zeszytu wynosi we Francji 250.— fr., w Anglii 5 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Póin. i innych krajach 80 centów amer. Po zamknięciu prenumeraty ulgowej cena będzie znacznie podwyższona. Prenumeratę wpłacać należy za 2, 4, 6 lub 8 zeszytów. Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie. Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę. Prenumeratę wpłacać należy p. a. KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6°.

KANCELARIA PRAWNIKA DYPL. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, rozwodów, spraw sądowych, pełnomocnictw, cert. de coutume, Uchodźców DP, Konsulatów amerykańskich, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów, itd... Expert — Traducteur Juré M. JAROSZYK 59, Bld Poniatowski, — Paris (12°)

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI ARNOLD 29, rue Guy-Moquet, PARIS 17° Telefon: MARcadet 46-51. Métro: Brochant lub Guy-Moquet. Autobusy: 31, 74, 81, 54. poleca się PP. KOMBATANTOM i ich RODZINOM. ■ Wykonanie staranne z materiałów wybranych lub własnych. ■ Wielki wybór marynarek i spodni gotowych. CENY PRZYSTĘPNE. UDOGODNIENIA W PŁACENIU.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17°) Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30 OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-ich kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamowa Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Z życia Sokoła Parysk.

W sobotę 7 marca o g. 20,30 w pierwszym, a o g. 21 w drugim terminie, odbędzie się walne zebranie Tow. Gimnast. Sokół w Paryżu, 7, rue Corneille, metro: Odeon, z nast. porządkiem dziennym: I. Otwarcie, odśpiewanie hymnu Sokołów; II. Odczytanie protokołu z ost. walnego zebrania; III. Sprawozdania prezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika, bibliotekarki i komisji rew. z podaniem wniosku o uchwalenie absolutorium; IV. Dyskusje nad sprawozdaniami; V. Wybór prezydium; VI. Zgłaszanie i uchwalenie wniosków, decyzji i rezolucji oraz wytyczenie programu działania na najbliższą przyszłość; VII. Wybór nowego zarządu; VIII. Zamknięcie. Odśpiewanie Roty.

2 DSP Koło Paryż

W niedzielę 8 marca o g. 14 odbędzie się w Sali Bibliotecznej Domu Komba tanta, 20, rue Legendre, walne zebranie Koła Paryż 2 DSP. Z uwagi na ważność obrad i wyboru nowych władz Koła na r. 1953, zarząd Koła liczy na obecność wszystkich członków.

THONVILLE — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zaprasza swych członków na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się w niedzielę 8 marca o godzinie 16 w Hotel de France, Avenue Albert. Zarząd.

HUMOR

Jak ścisłość, to ścisłość Pani Pipczyńska przedstawia gościowi swą liczną progeniturę. — Aha, więc ty jesteś najstarszy, — zwraca się gość do Jasia. — Nie, psze pana, prostuję Jaś. Tatuś jest starszy ode mnie, a mama jest jeszcze starsza od tatusia. Jak to zrobić? Po wykładzie, w którym wyjaśniał rekrutom, że w wojsku każdy rozkaz winien być wykonany ze skrupulatną dokładnością, sierżant-szef zapytuje: — Ilu was jest? — Jedenastu. — Doskonale. Połowa niech idzie skrobać kartofle, a połowa — zamiatać przed kancelarią. Złościwość. Pełna dwojcu pani de Stael odwiedziła pewnego razu Talleyranda, znanego z przewrotności i cynizmu dyplomaty. Ten utyskiwał, że czuje się bar dzo chory: — Cierpię męki piekielne! — Co, już za życia, uśmiechnęła się pani de Stael. Wyobrażam sobie, co to będzie po śmierci!